

NEW YORK TIMES

BESTSELLING AUTHORS

POWIEŚĆ

SHERRYL WOODS



Światła portu

KRONIKI PORTOWE

SHERRYL
WOODS

Światła portu

Przełożył: Janusz Maćczak



Tytuł oryginału:
Harbor Lights

Pierwsze wydanie:
MIRA Books S.A., 2009

Redaktor prowadzący:
Grażyna Ordęga

Projekt i opracowanie graficzne okładki:
Robert Dąbrowski

Opracowanie redakcyjne:
Anna Palusińska

Korekta:
Sylwia Kozak-Śmiech

© 2009 by Sherryl Woods

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeX[®], Warszawa

ISBN 978-83-238-8150-6

Drogie Czytelniczki!

Od czwartego roku życia spędzałam wakacje nad Potomakiem, nieopodal zatoki Chesapeake. Moja miłość do tych stron wzięła się właśnie z owych beztroskich dni, kiedy pływałam – zresztą dość słabo – w rzece lub spacerowałam po plaży. Ostatnio najczęściej po prostu siaduję na werandzie mojego letniego domu i przyglądam się orłowi bielikowi, który ze szczytu starego dębu wpatruje się w wody zatoki. Nie ma na świecie drugiego miejsca równie pięknego i sielskiego.

W miarę upływu czasu coraz bardziej kocham ten region. Jeden z moich krewnych, Tayloe Murphy, aktywnie działa na rzecz ocalenia tego rozległego ujścia rzeki. Jako członek Izby Reprezentantów stanu Wirginia, a później dyrektor stanowego Urzędu Ochrony Środowiska, zaangażował się zarówno w tworzenie prawa mającego chronić tutejszą przyrodę, jak i w nadzór nad jego egzekwowaniem. On i kilku jego współpracowników byli pierwowzorami niektórych bohaterów mojej powieści, między innymi Thomasa – brata Micka O'Briena.

Powieściowy syn Micka, Kevin, również darzy miłością tę okolicę. To pomaga mu wydobyć się z rozpacz po

śmierci żony w Iraku, gdy wraca ze swoim synkiem do miasteczka Chesapeake Shores. Mam nadzieję, że historia Kevina was poruszy, a ponowne spotkanie z pozostałymi członkami rodziny O'Brienów dostarczy wam radości i satysfakcji.

A jeśli kiedykolwiek nadarzy się wam okazja, mam nadzieję, że nie omieszkacie odwiedzić zatoki Chesapeake i pojmiecie, dlaczego tak istotna jest walka o ocalenie jej naturalnego piękna.

Serdecznie pozdrawiam,

Sherryl Woods

PROLOG

Były sanitariusz wojskowy Kevin O'Brien podczas dwóch cykli służby w Iraku był świadkiem wielu bitew, przemocy i śmierci, zanim przed kilkoma miesiącami przeszedł do cywila. Obecnie pracował w pogotowiu ratunkowym w Arlington w stanie Wirginia i udzielał pomocy licznym ofiarom wypadków drogowych, strzelanin i przemocy w rodzinie. Owe doświadczenia nie uodporniły go jednak na chorobę własnego dziecka.

Przez całą noc chodził po pokojach swego domu w Północnej Wirginii, piastując w ramionach zbolełego jedenastomiesięcznego synka. Davy co jakiś czas krzyczał lub kwilił i zrozpaczony Kevin kilkakrotnie był już bliski zadzwonienia do swojej babki w Chesapeake Shores z prośbą o radę lub nawet pojechania do niej. Babcia niewątpliwie chętnie zajęłaby się chłopczykiem.

Właśnie w takich chwilach najbardziej brakowało mu żony. Radził sobie z codzienną opieką nad dzieckiem, karmieniem i podawaniem leków, ale Georgia potrafiła uspokoić synka samym brzmieniem głosu. Był niemal pewien, że Davy płacze z tęsknoty za nią.

Niestety, Georgii pozostało do odsłużenia jeszcze sześć

miesiący w Iraku, gdzie pracowała jako wojskowa sanitariuszka. Mimo że niedawno urodziła dziecko, nie chciała wystąpić o zwolnienie z tej misji, w której udział uważała za swój patriotyczny obowiązek. Kevin miał tylko nadzieję, że żona dotrzyma obietnicy i potem również zwolni się z wojska. Zamierzali wówczas przenieść się do Maryland, blisko rodziny Kevina mieszkającej w Chesapeake Shores, uroczym nadmorskim miasteczku wybudowanym przez jego ojca.

Keviną przerażała perspektywa samodzielnego opiekowania się synkiem, jednak rozumiał pobudki żony. Nie była jedyną młodą matką, która podjęła niełatwą decyzję pozostawienia rodziny i kontynuowania służby wojskowej. Zresztą podziwiał jej oddanie dla ojczyzny, odkąd poznali się, pracując w szpitalu w zielonej strefie Bagdadu – ponoć najbezpieczniejszym rejonie pustoszonego przez wojnę Iraku.

Przystanął i spojrział tęsknie na ich zdjęcie ślubne na kominku. Georgia wyglądała pięknie w prostej białej sukience, z twarzą fryzurą i promiennym uśmiechem. Praktycznie tylko wtedy widział ją w miejscu publicznym ubraną inaczej niż w wojskowy mundur.

Ślubu udzielił im w pośpiechu na lotnisku jej ojciec, pastor z Teksasu, który wraz z żoną przyleciał na krótko do Baltimore. Georgia przysięgała jednak, że wcale jej nie zależało na wystawnej ceremonii, o jakiej marzy większość dziewcząt. Wystarczyła jej obecność rodziców.

Ze strony O'Brienów na ślubie był tylko jego ojciec, ponieważ Kevin pragnął, by reszta krewnych powitała Georgię w rodzinnym domu nad zatoką Chesapeake, a nie w zatłoczonej hali lotniska. Jednak siostry długo nie mogły mu tego wybaczyć.

Teraz, jak niemal co dzień, pokazał Davy'emu zdjęcie swej żony.

– Widzisz, szkrabie? Ta piękna kobieta to twoja mamusia. Wiem, że ci bez niej smutno, ale staram się chwilowo ci ją zastąpić. A jutro przyjdzie stryjek Connor z kamerą. Będziemy mogli porozmawiać z mamą i widzieć ją na ekranie komputera, prawie jakby była tu z nami.

Chłopczyk z oczami błyszczącymi od łez wyciągnął rączki do fotografii w ramce.

– Mama – powiedział.

Kevin uśmiechnął się do niego wesoło.

– Tak jest, stary, to twoja mama. Najpiękniejsza i najmiłsza kobieta na świecie, a przy tym mądra, odważna i z charakterem. Chłopie, kiedy wróci do domu, porostawia nas po kątach!

Davy zakwilił, a potem oparł główkę na jego ramieniu. Kevin miał nadzieję, że synek może wreszcie usnie. Lecz w tym momencie zabrzmiał dzwonek do drzwi i chłopczyk znów zaczął płakać. Kevin zaklął pod nosem i poszedł otworzyć.

Ujrzał na progu dwóch umundurowanych mężczyzn z posępnymi minami. Natychmiast domyślił się, co ich sprowadziło, i serce zamarło mu ze zgrozy.

– Nie... – zdołał tylko wydusić.

– Panie O'Brien, z żalem zawiadamiamy, że...

– Nie – przerwał im mocniejszym głosem i się rozejrzał. Chciał za wszelką cenę odwlec tę straszliwą wieść.

– Położę mojego synka – wyjąkał wreszcie.

Dwaj wojskowi przyglądali mu się ze współczuciem.

– Oczywiście, proszę pana.

Zaniósł Davy'ego do jego pokoju. Ale przecież nie mógł uciec. Uświadomił sobie, że chłopczyk go potrzebuje, gdyż odtąd zostali tylko we dwóch.

Mimo że jeszcze nie usłyszał tych przerażających słów, wiedział, że Georgia nie żyje. Mniejsza z tym, jak i kiedy zginęła. Liczył się tylko ten ostateczny fakt: jego żona już nie wróci. Śmierć przerwała jej młode życie, nim na dobre się rozpoczęło...

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Trzydzieści miesięcy później

Kevin wyjrzał z okna swej dawnej chłopięcej sypialni na podwórze, opadające łagodnie ku zatoce Chesapeake. Było udekorowane balonikami, a na stole ogrodowym dostrzegł sterty prezentów i wielki tort. Wszyscy O'Brienowie zebrali się, aby świętować drugie urodziny jego synka, jednak Kevin z trudem zdobył się na to, by w ogóle zwlec się z łóżka. Od śmierci Georgii był załamany, nie potrafił się na niczym skupić ani zmusić do codziennego działania.

Niemniej podjął ostatnio trzy istotne życiowe decyzje. Porzucił pracę w pogotowiu, sprzedał dom w Arlington, pełen wspomnień z okresu tak boleśnie krótkiego małżeństwa, i przeprowadził się do rodzinnego gniazda O'Brienów w Chesapeake Shores. Tutaj jego bliscy otoczyli Davy'ego miłością i opieką, a on sam mógł się przynajmniej zastanowić, co ma dalej począć.

Do drzwi zapukał jego młodszy brat Connor i wrzasnął:
– Złaż na dół! Zaraz zacznie się urodzinowe przyjęcie.
Kevin najchętniej wpelzłby z powrotem do łóżka

i naciągnął koldrę na głowę. Jednak nie zrobił tego. Davy był dla niego najważniejszą osobą na świecie, jedyną, która nadawała jego życiu sens. Poza tym, gdyby został w sypialni, wkrótce przyszliby po niego babcia albo ojciec.

– Już schodzę! – odrzyknął.

Błyskawicznie wziął prysznic, włożył dżinsy, podkoszulek oraz stare tenisówki i zszedł do kuchni, gdzie zastał tylko najmłodszą siostrę Jess. Przyjrzała mu się uważnie i potrząsnęła głową.

– Wyglądasz okropnie. Zgubiłeś maszynkę do golenia i grzebień? Wszyscy pozostali wystroili się na przyjęcie.

– Naprawdę myślisz, że Davy’ego obchodzi mój wygląd? – rzekł, pocierając pokryte zarostem policzki. Ogołił się wczoraj... a może to było przedwczoraj? Upiływające dni zlewały się i zacierały w pamięci.

– Teraz nie, ale chyba nie chcesz, żeby z dzisiejszego dnia zapamiętał ojca przypominającego bezdomnego włóczęgę? Minał już ponad rok od śmierci Georgii i...

– Nie wymawiaj jej imienia – przerwał ostro.

– Ktoś musi – odparła Jess, patrząc mu prosto w oczy.

– Rozumiem, że kochałeś żonę i cierpisz z powodu jej utraty, ale nie możesz wiecznie omijać tego tematu.

– Po prostu nie potrafię o niej mówić – rzekł. – Jeszcze nie teraz.

Wiedział, że zachowuje się irracjonalnie, lecz podświadomie uważał, że unikając rozmów o Georgii, w pewnym sensie unieważni jej śmierć. Dzięki temu mógł sobie wyobrazić, że ona nadal ratuje ludziom życie w Iraku i pewnego dnia wróci do niego.

Jednak siostra nie rezygnowała.

– Porozmawiajmy – powiedziała.

Nie miał siły jej się przeciwstawić. Postawiła przed nim

na kuchennym stole filiżankę kawy, usiadła naprzeciwko i współczującym gestem ujęła jego dłoń w swoje.

– Posłuchaj, Kev, nie możesz dłużej tutaj siedzieć.

Przeszył go lęk.

– Dlaczego? Czy Davy za bardzo przeszkadza babci? Ona i ojciec chcą się mnie pozbyć?

– Oczywiście, że nie – rzuciła niecierpliwie. – Nie bądź niemądry. To także twój dom. Nie mówię, że masz się wyprowadzić, tylko otrząsnąć i zacząć znowu żyć. Wiem, to zabrzmi brutalnie, ale ktoś musi ci to powiedzieć. Georgia umarła, ale ty nie. Davy potrzebuje prawdziwego ojca, a nie kogoś, kto całymi dniami snuje się osowiały po domu. Obiecuj, że przynajmniej się nad tym zastanowisz. Wszyscy niepokoją się o ciebie. Zwłaszcza mama zamartwia się, że nigdy nie wydobędziesz się z depresji.

Z rezygnacją skinął głową.

– Dobrze, ale jest jeden kłopot.

– Jaki?

– Nie mam pojęcia, co dalej ze sobą począć.

– Jesteś sanitariuszem – przypomniała mu. – Bez trudu znalazłbyś pracę w naszym mieście.

– Nie, już nigdy nie wrócę do tego zawodu – sprzeciwił się stanowczo.

Kojarzył mu się on będzie już zawsze ze śmiercią Georgii. Na rynku w Bagdadzie wybuchła bomba, zabijając i raniąc wielu niewinnych cywili, a ekipa ratownicza, do której należała jego żona, przybyła na miejsce akurat w momencie, gdy zdetonowano drugi ładunek wybuchowy. Kevin wiedział, że jego reakcja jest irracjonalna, lecz ostatnimi czasy rzadko kierował się rozsądkiem.

– W takim razie mam jeszcze lepszy pomysł – oznajmiła rozpromieniona Jess.

Nie spodobał mu się błysk entuzjazmu w jej oczach. Najmłodsza siostra zawsze miała talent do wpadania w tarapaty. Zapalała się do kolejnych projektów, by porzucić je w połowie drogi. Brakło jej wytrwałości i konsekwencji – a przynajmniej tak było, zanim nie otworzyła pensjonatu „Pod Orlim Gniazdem”. Po trudnych początkach, obecnie prowadziła ten tradycyjny hotel sprawnie i z pełnym zaangażowaniem.

– Jaki? – zapytał nieufnie.

– Połowy ryb – odparła natychmiast i pospiesznie mówiła dalej, uprzedzając jego ewentualne zastrzeżenia. – Mógłbyś wydzierżawić część nabrzeża w porcie jachtowym „Bezpieczna Przystań”. Jako chłopiec spędzałeś mnóstwo czasu na wodzie. Zawsze twierdziłeś, że wędkowanie cię uspokaja, nawet jeśli wracałeś do domu bez choćby jednej skorpeny czy umbryny. A ponieważ wcale ci nie zależało na tym, by je złowić, więc oczywiście ryby niemal same wskakiwały do twojej łódki.

– Chcesz, żebym został rybakiem? – spytał z niedowierzaniem.

To była ciężka i niewdzięczna praca. Rolnictwo i inne rabunkowe formy ludzkiej działalności znacznie zmniejszyły ilość ryb, krabów i ostryg w wodach zatoki Chesapeake, a w dodatku niebotycznie wyśrubowane ceny paliwa ograniczyły zyski z rybołówstwa niemal do minimum.

– Niezupełnie – odparła Jess. – Chcę, żebyś zabierał swoją łodzią turystów chętnych do łowienia ryb.

Popatrzył na nią kpiąco.

– Jedyna łódź, jaką obecnie posiadam, z trudem pomieściłaby kogokolwiek oprócz mnie, a z większości rejsów wracam na wiosłach, ponieważ silnik stale nawala.

– Ale masz na koncie pieniądze od taty i część możesz przeznaczyć na nabycie większej i bardziej niezawodnej

łodzi. Ojciec ustanowił dla nas wszystkich fundusze powiernicze, żebyśmy mogli kupić sobie domy albo sfinansować jakieś przedsięwzięcia biznesowe. Wiem, że nawet nie naruszyłeś tej sumy, więc miałbyś środki na rozkręcenie działalności.

– I sądzisz, że mógłbym się z tego utrzymać? – rzucił z powątpiewaniem.

– Zapewne to nie to samo, co ratowanie ludziom życia – rzekła z przekąsem. – Ale niemal codziennie zwracają się do mnie goście pensjonatu pragnący wybrać się na ryby. W mieście nie ma nikogo, kto zajmowałby się zawodowo czarterowaniem łodzi. Od czasu do czasu udaje mi się namówić George’a Jenkinsa, żeby kogoś zabrał, ale on jest równie rozmowny i towarzyski jak małża.

Kevin pomyślał o długich leniwych dniach, które w czasach chłopięcych spędzał z Connorem w łódce. To były jedne z jego najlepszych wspomnień. Jak powiedziała Jess, nie troszczył się ani trochę o łowienie ryb, tylko napawał się spokojem i ciszą na wodach zatoki. Oczywiście w łodzi pełnej obcych byłoby to niemożliwe, jednak pomysł go kusił.

Jess przyglądała mu się z nadzieją.

– Zastanowisz się nad tym?

Sama idea wydawała się obiecująca, jednak należałoby rozważyć tysiące praktycznych szczegółów. Na przykład będzie musiał odbyć kurs, by uzyskać licencję sternika.

Powoli skinął głową i odrzekł:

– Tak.

– Świetnie! A teraz chodźmy na przyjęcie. – Wstała energicznie, pociągając brata za sobą. – Musisz zobaczyć te serty prezentów dla Davy’ego!

Kevin poszedł za nią z ociąganiem. Jednak widok

synka uganiającego się wokół stołu na tłusciutkich nóżkach trochę poprawił mu nastrój. A kiedy Davy na jego widok uśmiechnął się zachwycony, Kevina na moment ogarnęła niepoohamowana radość. Tak samo promiennie i beztrzesko uśmiechała się Georgia...

Po raz pierwszy od śmierci żony przynajmniej na krótko pozbył się smutku i znów odnalazł w sobie nadzieję.

Pomimo danej Jess obietnicy, Kevin przez następne dwa tygodnie nadal tkwił w domu. Dni spędzał z synkiem, a wieczorami zaszywał się w swoim pokoju.

Wreszcie pewnego wieczoru babka usiadła obok niego na werandzie, podała mu szklankę mrożonej herbaty oraz talerz jego ulubionych owsianych ciasteczek z rodzynkami i zagadnęła:

– Musimy porozmawiać.

– O czym? – zapytał, czując jeszcze większą nieufność niż wcześniej wobec Jess. Nelly O'Brien wychowywała ich po rozwodzie rodziców. Miała złote serce i cięty język.

– O tym, że całymi dniami snujesz się smętnie z kąta w kąt – odparła. – To nie służy tobie, a już zwłaszcza twojemu synkowi. W jego wieku powinien poznawać świat i widywać inne dzieci.

– Są tu przecież jego kuzynki – zaoponował chmurnie.

– Bliźniaczki Caitlyn i Carrie mają już prawie osiem lat. Wprawdzie uwielbiają Davy'ego, ale powinien bawić się z rówieśnikami. – Nelly spojrzała przenikliwie na wnuka. – I powinien się częściej śmiać. Kiedy ostatnio baraszkowałeś z nim albo zabrałeś go do miasteczka na lody?

– Nigdy – przyznał. – Ale nie rozumiem, dlaczego robisz z tego taki wielki problem. Wszyscy tutaj rozpiesz-